

Pomorskie wnioski z pandemii



dr
ŁUKASZ PANCEWICZ

Politechnika Gdańska

Choć nie przewyżczyliśmy jeszcze pandemii i obecnie przygotowujemy się na jej drugą falę, przywykliśmy już do wirusa. Do tego stopnia, że życie w miastach niemalże wróciło do stanu sprzed kryzysu. Minione niemal pół roku powinniśmy jednak potraktować jako bardzo ważną lekcję i bazując na zdobytym przez ten czas doświadczeniu, zapewnić naszym miastom większą odporność na kryzysy. Jak tego dokonać? Dlaczego miasta nie powinny być nadmiernie sprywatyzowane? Co będzie kluczowe dla przyszłego bezpieczeństwa miast? Co w czasie pandemii okazało się być unikatową przewagą Trójmiasta?

Po trudnym początkowym okresie pandemii, letnie miesiące są momentem oddechu. W chwili pisania tego tekstu choroba nawraca we Włoszech i Wielkiej Brytanii, nadal rosną zachorowania w Indiach, Stanach Zjednoczonych i Brazylii. Trwają prace nad szczepionką, a lekarze wykrywają pierwsze przypadki nawrotów zakażeń u ozdowieńców. Sytuacja jest więc dynamiczna i wróżenie zmian jest w najlepszym przypadku obarczone dużą niepewnością.

Wiemy na pewno, że pandemia stała się jednym z niewielu momentów spowolnienia współczesnej światowej gospodarki, niezwiązanym z wojną czy kryzysem gospodarczym. Atak wirusa nastąpił nie tylko w dobie totalnej globalizacji, co przyczyniło się do jego masowego rozprzestrzenienia, ale także podczas daleko poważniejszego kryzysu o skali światowej – kryzysu klimatycznego.

Reakcję na wirusa można zatem potraktować jako test albo wstęp do większych zakłóceń i zmian w życiu miast, które nieuchronnie pojawią się w przyszłości i wynikać będą z konsekwencji masowych, globalnych zmian. Po pół roku trwania pandemii można przeanalizować pierwsze jej konsekwencje z perspektywy miast i zastanowić się nad możliwymi lekcjami na przyszłość, w tym szczególnie dla Pomorza i Trójmiasta.

Na granicy globalnego i lokalnego

Trójmiasto jest o tyle szczególne, że łączy w sobie zarówno cechy metropolii, czyli miasta ściśle powiązanego ze zglobalizowanym światem, jak i stolicy województwa. Dobrobyt jego mieszkańców czy rozwój gospodarki są zależne od tych powiązań. Wynika to zarówno z lokalizacji kluczowych usług związanych z logistyką, portami, obsługą biznesu, jak i branż IT. Trójmiasto ma także wybitnie usługowy charakter związany z turystyką czy tzw. branżą gościnności (ang. hospitality). Są to dziedziny gospodarki bezpośrednio żyjące z przestrzeni miejskiej i czerpiące z nagromadzenia mieszkańców – podobnie zresztą jak tradycyjny handel.

Pisząc o Pomorzu należy także patrzeć szerzej niż samo Trójmiasto, pamiętając o metropolitalnym zapleczu, którego cechują różnice w dostępie do ważnych w czasie pandemii czynników – sąsiedzkości, usług zdrowia czy kluczowego w dobie pandemii zaplecza infrastruktury IT.

Szybka zmiana, powolne miasta

Jedną z najbardziej uderzających konsekwencji pandemii jest szybkość rozprzestrzenienia się wirusa oraz tempo reakcji instytucji i społeczeństwa. Niespełna pół roku po marcowym wybuchu doniesień o ataku wirusa, wprowadzeniu kwarantanny oraz lockdownu gospodarki, temat pandemii – choć nadal obecny – wywołuje już raczej znużenie. To efekt zmęczenia i małej cierpliwości dla kolejnych obostrzeń oraz oswojania się z obecnością wirusa.

Na szczęście Pomorze uniknęło znaczących konsekwencji w postaci wysokiej liczby zachorowań. Paradoksalnie to szybkie tempo życia miast, jak i działania współczesnej gospodarki, stanowiły jedno z największych wyzwań w walce z wirusem. Nawet dość krótkotrwałe zastosowanie zaostrego reżimu kwarantanny wywołało obawy przedsiębiorców i pracowników, jak i pełne niepokoju komentarze o zabijaniu miejskiej gospodarki.

W Trójmieście zatrzymanie rozpoczęło się przed startem sezonu turystycznego i w skali makro dotknęło część firm ściśle zależnych od globalnych łańcuchów dostaw (np. porty, firmy logistyczne) oraz wyspecjalizowanych w handlu. Najmniej ucierpieli pracownicy biur, wysłani masowo do pracy zdalnej. Nic dziwnego, że presja „powrotu do normalności” była ogromna i w gruncie rzeczy powrót do przedpandemicznego tempa funkcjonowania nie zajął dużo. Symbolicznym gestem była decyzja o utrzymaniu Jarmarku Św. Dominika, którą można odczytywać w kategoriach podbudowania morale. Cieszy też, że już w czerwcu odnotowano pozytywne sygnały związane z lepszą sytuacją na rynku pracy czy bezpieczeństwem płynności firm, choć zagrożenie nie minęło.

Największe wyzwanie stanowi dziś umiejętne dostosowanie się do radykalnych i nieprzewidywalnych zmian – na tym polega prawdziwa odporność miasta. Sęk w tym, że zarówno miasta jako instytucje, jak i jego mieszkańcy, niekoniecznie są przygotowani na szokową zmianę i funkcjonują raczej w trybie *business as usual*. Szybkie wypracowanie nowych sposobów działania zadecyduje o sprawnym wyjściu z zagrożenia.



**Największe wyzwanie stanowi dziś
 umiejętne dostosowanie się do radykalnych
 i nieprzewidywalnych zmiany – na tym polega
 budowanie prawdziwej odporności miasta.**

Miejska gospodarka na celowniku

Choć wszystkie branże gospodarki odczuły spowolnienie, co odzwierciedlają dane dotyczące spadku PKB w I i II kwartale 2020 r., konsekwencje dla poszczególnych sektorów były zróżnicowane. W przypadku Trójmiasta efekt spowolnienia najsilniej mogły odczuć branże „miejskie” – turystyczne czy usługowe.

Spadek przyjazdów zagranicznych gości pokazał, jak mocno Trójmiasto funkcjonowało jako całoroczna atrakcja dla turystów. W marcu w nadmorskiej metropolii połowa firm związanych z branżą turystyczną zawiesiła działalność, a najbardziej atrakcyjne pod tym względem rejony, zdominowane przez najem krótkoterminowy (przede wszystkim Głównie Miasto w Gdańsku), tymczasowo wymarły. Dla części restauratorów pomocne okazały się miejskie programy ulg czynszowych, szczególnie w przypadku branży gastronomicznej, co pokazuje ważną rolę miejskiego zasobu lokalowego.

Można się spodziewać, że obostrzenia związane z koronawirusem, o ile będą przywracane, wykażą słabość gospodarki rentierskiej, opartej o najem nieruchomości dla turystów i nastawionej na szybki zysk. Z drugiej strony, silna chęć rekompensaty za raptem dwa miesiące niedogodności, wraz z utrudnieniami dla przyjazdów zagranicznych, sprawia że Trójmiasto jest nadal atrakcyjnym miejscem i tętni turystycznym życiem. Wyzwaniem jest dziś zarządzanie bezpieczeństwem przy korzystaniu z plaż czy ograniczenie ruchu w zamkniętych lokalach, jak np. klubach czy dyskotekach, które są potencjalnie największymi ogniskami wirusa i źródłem ryzyka.

Czy praca zdalna wystarczy?

Choć branże takie jak nowoczesne usługi biznesowe czy IT są bardzo odporne na zamykanie przestrzeni miejskiej, to nie wieszczęłbym końca ery pracy biurowej i *prosperity* miejsc takich jak Olivia Business Center czy Alchemia. Można się jednak spodziewać większego „usieciovienia” miejsc pracy, możliwego dzięki powszechnej dostępności do internetu oraz wykorzystywania narzędzi cyfrowych, umożliwiających prowadzenie wideokonferencji czy przechowywanie plików w chmurze.

Pandemia uwypukliła jednak istotny problem odnoszący się do pracy zdalnej, związany z utrudniającym wykonywanie obowiązków służbowych zapleczem mieszkaniowym. To zhora np. młodszego pokolenia lub mniej zamożnych rodzin z dziećmi, która skutecznie podcina efektywność telepracy. Nie da się jej skutecznie prowadzić w małych mieszkaniach, bez możliwości odizolowania się na kilka godzin od pozostałych domowników.

“ **Pandemia uwypukliła istotny problem odnoszący się do pracy zdalnej, związany z utrudniającym wykonywanie obowiązków służbowych zapleczem mieszkaniowym. To zhora np. młodszego pokolenia lub mniej zamożnych rodzin z dziećmi, która skutecznie podcina efektywność telepracy.**

Nie da się też pracować kreatywnie bez kontaktu z drugim człowiekiem. Dlatego też miejsca spotkań, w tym w szczególności dobrze zaprojektowana i zapewniająca bezpieczny dystans przestrzeń publiczną, stają się dobrem strategicznym miasta.

Nie prywatyzujemy wszystkiego

Pandemia pokazuje ryzyko nadmiernej prywatyzacji miasta. W czasach kryzysu to strona publiczna, samorząd lokalny i regionalny były gwarantem stabilności najbardziej strategicznych usług – służby zdrowia, transportu, edukacji czy kultury. To publiczne pieniądze tworzą siatkę bezpieczeństwa dla mieszkańców miast. Globalnie największe liczby zachorowań wykazują kraje, gdzie reakcja władz była nieskoordynowana i nieprzemysłana.

“ **Pandemia pokazuje ryzyko nadmiernej prywatyzacji miasta. W czasach kryzysu to strona publiczna, samorząd lokalny i regionalny były gwarantem stabilności najbardziej strategicznych usług – służby zdrowia, transportu, edukacji czy kultury.**

Na głównym froncie walki z COVID-19 znajduje się służba zdrowia – strategiczna, miejska usługa. Tu pandemia wykazała bazowe problemy, takie jak brak indywidualnych zabezpieczeń personelu, nieustanną potrzebę doposażania ośrodków czy problemy płacowe. Problem ten nie ominął Pomorza, choć Trójmiasto, jak każdy duży ośrodek, korzystał z premii dobrego dostępu do ośrodków służby zdrowia. Wyzwaniem stała się też kwestia monitorowania i izolowania chorych, związana ściśle ze sprawnością funkcjonowania SANEPID-u.

Drugą służbą „na froncie” okazał się transport. W jego kontekście największe wyzwanie było związane z utrzymaniem wysokiego poziomu usług transportowych, dzięki którym obszar metropolitalny Trójmiasta może działać jako metropolia.

Na początku pandemii pierwszą reakcją była obawa o bezpieczeństwo samych pasażerów, przekładająca się na mniejsze wykorzystanie tramwajów i autobusów i spadek wpływów z biletów. Utrzymanie dostępności transportu decyduje jednak o życiu miasta i nie da się rozwiązać tego problemu bez interwencji państwa, chociażby za sprawą wsparcia dopłat dla samorządów. Alternatywą jest masowe korzystanie z samochodu i choć trójmiejska infrastruktura na to pozwala (i jest to wygodne zastępstwo), zaniedbanie transportu zbiorowego grozi cofnięciem sukcesów w walce o zrównoważoną miejską mobilność.

W tym względzie samorząd może pochwalić się mieszanymi wynikami. Na plus należy zaliczyć działania związane z utrzymaniem poziomu usług transportowych oraz dynamiczne reagowanie (np. obcięcie linii sezonowych, zmiany taboru), a na minus brak odwagi we wdrażaniu dodatkowych rozwiązań dla pieszych i rowerzystów, jak np. słabo przeprowadzony proces prototypowania zamknięcia odcinka ulicy Wajdeloty dla ruchu kołowego czy wprowadzenie podobnych zmian w miejscach, w których nie miały większego transportowego znaczenia.

Atutem Trójmiasta w dobie pandemii okazała się zieleń miejska, która pomagała mieszkańcom odetchnąć w sytuacji ograniczeń. Najlepszym tego przykładem są „stare dzielnice” gdańskiego Dolnego Tarasu, oferujące szerokie spektrum obszarów zielonych. Wstrzymanie polityki „dogęszczania” zabudowy za wszelką cenę będzie w moim odczuciu kluczowe dla przyszłego bezpieczeństwa miast.

“ **Wstrzymanie polityki „dogęszczania” zabudowy za wszelką cenę będzie kluczowe dla przyszłego bezpieczeństwa miast.**

Pomorska dyscyplina i solidarność społeczna

Niska liczba zachorowań oraz zachowanie kwarantannowej dyscypliny mieszkańców pokazały, że mieszkańcy Pomorza potrafią się zorganizować i są wobec siebie solidarni. Proste zabiegi, takie jak utrzymanie dystansu, zakładanie maseczek czy pomoc sąsiedzka okazały się ważne w minimalizowaniu ryzyka zachorowań. W pozytywny sposób zareagował lokalny biznes i środowiska akademickie, organizując akcje pomocowe dostarczania sprzętu medycznego. W grę wchodziło życie i zdrowie innych ludzi, seniorów czy też nieobciążenie w krytycznym momencie wrażliwej służby zdrowia. Generalnie więc – Pomorze spisało się na medal, choć obecnie wyzwaniem będzie pogodzenie potrzeb ochrony zdrowia z nierezygnowaniem z sezonu turystycznego.

Środowisko – przemilczany temat i ukryte wyzwanie

Większość omówionych powyżej krótkoterminowych efektów pandemii nie przyniosło póki co radykalnych zmian w korzystaniu z miasta. Komentatorzy oczekujący dramatycznej rewolucji mogą poczuć się rozczarowani. Łatwo jednak zapomnieć o jednym z mniej oczywistych efektów – zamknięcie ludzi w domach i zatrzymanie biznesów na kilka miesięcy stanowiło rzadki moment odpuszczenia stałej i intensywnej eksploatacji środowiska, mówiąc wprost: biegu miejskiej cywilizacji ku klimatycznej przepaści. Spadły emisje gazów cieplarnianych, poprawiła się jakość powietrza, zmniejszył się hałas, przyroda zaczęła wracać do miast. W sierpniu ten rzadki moment wytchnienia, wydaje się być zapomniany. Wróciliśmy do życia intensywnego, szybkiego i energochłonnego. Mija też moment wymuszonej kwarantanną refleksji. Jakąś pociechą jest wprowadzanie przez Unię Europejską pakietu Sprawiedliwej Transformacji Energetycznej. Niewyciągnięcie wniosków z lekcji środowiskowej, którą dała nam pandemia, może w przyszłości bardzo dużo nas kosztować.



Zamknięcie ludzi w domach i zatrzymanie biznesów stanowiło rzadki moment odpuśczenia stałej i intensywnej eksploatacji środowiska. Dziś wróciliśmy już do życia intensywnego, szybkiego i energochłonnego. Niewyciągnięcie wniosków z lekcji środowiskowej, którą dała nam pandemia, może w przyszłości bardzo dużo nas kosztować.

O autorze

Dr **Łukasz Pancewicz** – urbanista, nauczyciel akademicki, razem z Moniką Arczyńską i zespołem współtworzy biuro A2P2, które zajmuje się rozwiązywaniem złożonych miejskich problemów. W ramach A2P2 stosuje narzędzia współprojektowania i partycypacji dla tworzenia nowych fragmentów miasta, projektowania usług i analizy danych. W swojej praktyce zajmuje się projektami urbanistycznymi (m.in. Stocznia Cesarska w Gdańsku, Stare Świdry, Port Praski w Warszawie, Estakady w Krakowie), przestrzeni publicznych (Abrahama w Gdyni, Plac Wolności w Łodzi), usług (system roweru publicznego w GZM). Wcześniej pracował jako konsultant i urzędnik, m.in. planując dla Łodzi. Stażował w Massachusetts Institute of Technology.

